

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwumiesięczną dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. z 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
W innych krajach . . . 6 „

Zat. zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 30 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie . . . 6 h.
na prowincyi . . . 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Fuzya stronnictw parlamentarnych.

Fraga, 3 lipca. *Pilneńskie Listy* donoszą z Wiednia: Obecnie dokonuje się połączenie partii katolickiej ludowej z partią antisemicką w parlamencie. Prawdopodobnie podczas przyszłej sesji parlamentu, obie te partie utworzą klub klerykalny, który będzie miał 60 głosów. *Pilneńskie Listy* sądzą, iż konsekwencją tego będzie nowe ugrupowanie się prawicy.

Aresztowanie czeskiego publicysty.

Wiedeń, 3 lipca. Znany czeski publicysta dr. Zivny został aresztowany pod zarzutem obrazy majestatu, jakiej się miał dopuścić w mowie, wypowiedzianej na zgromadzeniu w jednej z tutejszych restauracji. Dr. Zivny odpowiadał już raz za zbrodnię obrazy majestatu.

Ciągnięcie losów.

Wiedeń, 2 lipca. Przy dzisiejszem ciągnięciu losów austriackiego Czerwonego Krzyża, główna wygrana w kwocie 40.000 koron padła na seryę 586 nr. 44, — 2.000 k. wygrała s. 11.465 nr. 41, — po 1.000 k. wygrały s. 5.047 nr. 311 s. 8.245 nr. 44.

Pelloux — ambasadorem.

Rzym, 3 lipca. Jak słyhać były prezydent ministrów Pelloux, ma zostać włoskim ambasadorem w Berlinie.

Zamordowanie niemieckiego ambasadora w Pekinie.

Wiedeń, 3 lipca. *Politische Correspondenz* ogłasza rozprawę z pewnym dyplomatą zagranicznym na temat ostatnich zajęć w Chinach. Powiada on, iż zamordowanie ambasadora niemieckiego Kettelera w Pekinie oznacza stanowczy zwrot w kwestii chińskiej, albowiem Niemcy, będą musiał obstawiać przy tem, iżby dostali należyte zadośćuczynienie za tę niesłychaną zbrodnię.

Z tego powodu także i inne mocarstwa będą musiały wysłać znaczniejsze oddziały wojsk do Chin.

Paryż, 3 lipca. Także tutejsza prasa omawia bardzo żywo kwestję zamordowania niemieckiego ambasadora w Pekinie.

Soir stwierdza fakt, iż mord ten wywołał wielkie wrażenie i że mocarstwa będą musiały działać solidarnie z Niemcami.

Aurore donosi, że zamordowanie ambasadora niemieckiego oznacza już wojnę Europy z Chinami. Wojna taka musi się skończyć zdekonizowaniem cesarzowej.

Berlin, 3 lipca. Dzienniki tutejsze poświęcają bardzo gorące wspomnienia zamordowanemu konsułowi, szczególnie jego odwadze, która, jak się zdaje, była przyczyną jego śmierci. Był on stosunkowo jeszcze młodym — miał bowiem 47 lat, a dopiero dnia 15 lipca z. r. został konsulem. Pierwej był tłumaczem chińskim przy ambasadzie niemieckiej w Pekinie.

Londyn, 3 lipca. *Daily Express* donosi z Szangaju: Jak stwierdzają urzędowe, przez korpus konsularny otrzymane depesze, poseł niemiecki w Pekinie, jadąc konno do Czunglijamenu, został napadnięty przez chińskich żołnierzy i Bokserów, którzy go zwlekli z konia i zamordowali, a trupa szablami posiekali w kawały. Budynki niemieckiego i sześciu innych poselstw następnie podpalono. Także wielu ze służby posłów Chińczycy wymordowali, a trupy ich wrzucili do ognia.

Berlin, 3 lipca. Cała prasa tutejsza omawia zamordowanie posła niemieckiego Kettelera i domaga się satysfakcji. *Nordd. Alg. Ztg.* powiada, że rodzinie jako jedyna pociecha służyć powinno przeswiadczenie, iż br. Ketteler zginął jako wielki bohater na polu walki i padł ofiarą swej zdumiewającej odwagi.

Wojna z Chinami.

Londyn, 3 lipca. Korespondent *Timesa* z Szangaju donosi pod datą 27 czerwca ze źródła, pochodzącego jak się zdaje od wicekróla Nankingu, że wicekról Liu otrzymał telegram z Pekinu, datowany 20 czerwca. W telegramie tym donosi rząd wicekrólowi, że tron ma bardzo wielkie trudności z problemem anticudzoziemskim.

Depesza zawiera dalej prośbę, ażeby robić, co uważa za stosowne, dla ocalenia swej prowincyi i uratowania Pekinu. Edykt powyższy uważają w tutejszych kołach, zazwyczaj dobrze informowanych, za manifest i niejako potwierdzenie pogłoski, że cesarzowa i cesarz uciekli (w kierunku na zachód).

Krąży pogłoski, iż ks. Tuan zdekonizował cesarza i cesarzową, i że sam ogłosił się cesarzem, syna zaś swoim następcą.

Lihungezang miał dalej otrzymać pismo z Pekinu, datowane 24 czerwca, od naczelnego dowódcy wojsk Junglu, które go wzywa, aby uważał wszystkie edykty, jakie otrzymał po dniu 21 czerwca za nieważne. Z tego pisma również wnoszą o rewolucyi pałacowej.

Tungfusiang, główny dowódca wojsk mahometańskich, rozpoczął zupełnie niezawisłą akcję, tak iż jego akcja krzyżuje akcję ks. Tuana. Słowem w Pekinie zapanowała zupełna anarchia.

Jeden z wicekrólów pisze w liście do Li-Hung-Czanga, iż mandaryni, poparci przez wojsko, przewracają wszystko do góry nogami.

Wiedeń, 3 lipca. Telegram, wysłany z okrętu „Zenta“ donosi: Oddział w Czifu przybył, komendujący pochwalili zachowanie się naszych wojsk. Depesza kuryerska donosi, że poseł niemiecki w drodze do Czunglijamenu został zamordowany. Poselstwa niemieckie, francuskie i angielskie są otoczone i strzeżone przez międzynarodowe oddziały. W Tientsien oczekują ataku ze strony 30.000 wojsk chińskich. Forty w Fuczau otrzymały nakaz ostrzeliwania europejskich okrętów wojennych. Podłożono miny.

Londyn, 3 lipca. Dzienniki donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Wielkie oddziały polączonych wojsk miały przybyć do Pekinu po zwycięstwie nad wojskami chińskimi i Bokserami.

Times donosi z Hong-kong pod datą wczorajszą: Mimo, że wicekról zarządził energiczne środki ostrożności, usposobienie nieprzyjazne wobec cudzoziemców w Kantonie i okolicy ciągle się wzmacnia.

Londyn, 3 lipca. *Times* donosi z Jokohamy pod datą 29 z. m.: W Japonii panuje powszechnie opinia, że zawiązanie chińskie sprowadzą bardzo poważne konsekwencje, gdyż mocarstwa europejskie z pewnością będą chciały wyzyskać dobrą sposobność wzmożenia swojego wpływu na Chin. Wobec tego jeszcze porozumienie się wszystkich mocarstw jest rzeczą konieczną. Japonia chętnie poprze politykę „drzwi otwartych“ i przyczyni się do utrzymania całości Chin, ubolewa jednak nad tem, że polityka Anglii jest dotychczas bardzo nie wyraźna.

Berlin, 3 lipca. Biuro Wolfa donosi z Londynu pod datą onegdajszą: Korpus konsularny w Tientsinie jednomyślnie rządowi zaproponował, jako jedyny środek dla ocalenia cudzoziemców w Pekinie, aby wszystkie mocarstwa rządowi chińskiemu lub chińskim dostojnikom, z którymi można się skomunikować zagroziły, że zniszczą groby przodków cesarskiej rodziny w Pekinie, jeżeli rząd nie zapewni cudzoziemcom, a szczególnie posłom, zupełnego bezpieczeństwa. Rząd angielski dotychczas nie dał na tę propozycję jasnej odpowiedzi.

Berlin, 3 lipca. Depesza szefa eskadry krążowników pod Taku w dniu 30 czerwca donosi, że otrzymał on od poselstwa w Pekinie list, w którym poseł donosi, że jest w obłężeniu i że położenie jest rozpacze. Oddawca listu potwierdził, że poseł został zamordowany. Obokrajowcy schronili się do budynku poselstwa angielskiego. Miasto chińskie zostało spalone. Pod Pekinem stoi 30.000 wojska chińskiego. Cesarzowa wdowa uknęła.

Berlin, 3 lipca. Gubernator niemiecki w Kiauczau donosi: Gubernator chiński wezwał w zeszłym tygodniu wszystkich misjonarzy, by udali się do portów lub w bezpieczne miejsce, gdyż on nie może użyć ochrony dla życia ich lub własności. Wszyscy tedy schronili się do Kiauczau.

Nowy Jork, 3 lipca. *New York Herald* ogłasza depeszę z Czifu z wiadomością, że kuryer przybył z Pekinu donosi o panującym tam krytycznym położeniu. W Wei-hei-wei rozpoczyna się powstanie. Wysłany przez tutejszych konsułów parowiec, przywiózł wielu misjonarzy z prowincji Szantung i Youan.

Z obozu czeskiego.

Berno, 3 lipca. Dnia 11 bm. odbędą się posiedzenia subkomitetu dla sprawy kuryj wyborczych i subkomitetu dla spraw szkolnych. Dnia 12 bm. odbędzie się narada czeskich członków komisji ugodowej u posła Zaczka, a następnie plenarne posiedzenie komisji.

Przyboczna Rada robotnicza.

Wiedeń, 3 lipca. Pod przewodnictwem ministra handlu Calla i przy współudziale zastępców wszystkich zarządów centralnych, oraz przeważającej większości zamianowanych członkami przemysłowców i robotników i ludzi z rozmaitych kół zawodowych, odbyło się wczoraj szóste plenarne posiedzenie przybocznej Rady robotniczej.

Minister handlu powitał zebranych i oświadczył, że praktycznej wartości nabiorą obrady dopiero wówczas, skoro uda się zdalać od walki hasel partyjnych, zając się wyłącznie równomiernem uwzględnieniem wszystkich czynników krajowej produkcji. Polityka przemysłowa nie może być jednostronną polityką przemysłowców, a położenie robotników nie może być usunięte z pod rozważań.

Minister kończy swoje przemówienie życzeniem wydatnej rzeczowej działalności. Odnosnie do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. referatu komisji górniczej o zbadanie położenia robotników górniczych z ramienia rządu, oświadczył minister, że obecne deklaracje centralnego związku austriackich właścicieli kopalń, każą się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy, pomimo, że pierwotna postawa właścicieli kopalń z rewiru ostrawsko-karwińskiego była odporną i powstały były z tego powodu różnice.

Referent szef sekcji Inama-Sternegg podnosi, że wobec sytuacji zmienionej zupełnie od roku, nie można bez nowych rokowań wstępnych stawiać żadnych samoistnych wniosków. Dlatego zaleca mowca, aby oddano komisji robotników górniczych dalsze przeprowadzenie postawionego jej przed rokiem zadania przeprowadzenia badań wstępnych.

Na uwagę, że chodzi o znowu jedynie o przewleczenie sprawy, nadmienia minister handlu, że Rada robotnicza będzie mogła już na następnym posiedzeniu powziąć odpowiednie uchwały, gdyż związek centralny przyrzekł na pewno przysłać swoich delegatów.

W tym samym sensie przemawiał także referent, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji robotników górniczych wraz z załączonymi tam wnioskami. Rada ministerjalna Szarff, referuje o projekcie ustawy, dotyczącej regulacji stosunków robotniczych dla robotników zajętych przy kolejach i budowach rządowych.

Przy paragrafie 7. projektu, dotyczącego czasu pracy, wywiązała się ożywiona dyskusja. W. Idholz wnosi, ażeby zamiast przewidzianego w projekcie jedenastogodzinnego czasu pracy ustanowić dziesięciogodzinną. P. Verkauf wnosi, ażeby przy normowaniu w poszczególnych wypadkach czasu pracy, wykreślić słowa: „z powodu innych zniewalających okoliczności“.

Po dłuższej dyskusji, odrzucono oba wnioski, zgłoszone następnie przez p. Verkaufa jako *voluntar* mniejszości, poczem przyjęto §. 7 w brzmieniu wniosków komisji.

Dalszy ciąg posiedzenia nastąpi dzisiaj.

Książna Hohenberg.

Wiedeń, 3 lipca. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* ogłasza cesarskie pismo odrębne z dnia 1 lipca, zarządzające wyniesienie małżonki arcyks. Franciszka Ferdynanda do dziedzicznego stanu książęcego z nazwiskiem Hohenberg i predykatem „fürstliche Gnade“.

Mobilizacja w Niemczech.

Wilhelmshafen, 3 lipca. Cesarz Wilhelm zarządził, by pierwsza dywizja jak najspieszniej poczyniła przygotowania do odjazdu do Chin. Cesarz wraz z cesarzową odbył przegląd korpusu ekspedycyjnego, mającego wyruszyć do Chin, przyczem cesarz wygłosił przemowę.

Z sytuacji.

Grac, 3 lipca. Na posiedzeniu niemieckiego związku ludowego przemawiali pp. Lemisch i Hoffman-Wellenhof, poczem uchwalono rezolucję, potępiającą rząd Koerbera jako „gabinet §. 14“ na równi z rządami Badeniego i Thuma.

Berno, 3 lipca. P. Zaczek przemawiał wczoraj w Bystrzycy i zaznaczył, że okrojowanie ustaw językowych równałoby się wypowiedzeniu wojny Czechom i Słowianom wogóle. Mowca nie mógłby w takim razie przyjąć poręki za spokój w kraju. Czesi gotowi są wejść jeszcze z rządem i Niemcami w rokowania.

Balon Zeppelina.

Friedrichshafen (nad jeziorem Bodeńskim) 3 lipca. Balon Zeppelina wzniósł się wczoraj nad

jeziorem na jakie 1.000 metrów, poczem spadł około m. Imenstadt. Na statku, towarzyszącym balonowi objawiła się silna panika, gdy balon zaczął się zwolna zniżać ku jezioru.

Łódź motorowa zabrała znajdujących się w balonie żeglarzy i przewiozła ich na pokład parowca „Król Karol“.

P. Ebenhoch u cesarza.

Ischl, 3 lipca. P. Ebenhocha przyjął cesarz wczoraj na jednogodzinnej audyencji. *N. W. Tagblatt* dowiadyuje się, że monarcha rozmawiał z p. Ebenhochem o sytuacji politycznej, przyczem miał paść z ust cesarza ważne bardzo słowa.

Poważna sytuacja w Berlinie.

Berlin, 3 lipca. Sekretarz stanu Buelow, który miał obecnie rozpocząć swój urlop, zaniechał tego zamiaru, ze względu na ostatnie wypadki w Chinach. Cesarz nie pojedzie także na północ. Mówią o zwołaniu *reichstagu* dla uchwalenia nadzwyczajnych kredytów na mobilizację.

Pożar w dokach.

Nowy Jork, 3 lipca. Donoszą, że przy pożarze doków w Hoboken utraciło życie 400 ludzi.

Zamordowanie wicekanclerza francuskiego w Chinach.

Paryż, 3 lipca. Przydzielony do konsulatu francuskiego jako wicekanclerz, a zatrudniony przy władzach miejskich w Tientsinie, agent Sabouraud, został w budynku miejskim zamordowany.

Kwestya chińska w parlamencie włoskim.

Rzym, 3 lipca. W Izbie deputowanych minister spraw zagranicznych, Visconti-Venosta, odpowiadając na interpelację w sprawie wypadków w Chinach, stwierdził zupełnie, ani na chwilę nie ustające, porozumienie między mocarstwami i powiedział, że rząd włoski, nie szukając wcale sposobności do zabójczej polityki w Chinach i nadal utrzymuje stanowisko Włoch w koncercie mocarstw.

Wobec nie dających się przewidzieć wypadków rząd zapewnia, że przy bacznej uwzględnieniu interesów kraju, będzie współdziałał solidarnie w posłannictwie cywilizacyjnym w Chinach, jakie przedsięwzięją mocarstwa. (Żywe potakiwania i oklaski).

Berno mor., 3 lipca. *Lidove Noviny* donoszą, że Sejmny zawiadomione zostaną w jesieni o treści przysięgi renuncyacyjnej, którą złożył kilka dni temu następca tronu Franciszek Ferdynand.

Z sali sądowej.

(Znowu półdyable-kobieta. 5-krotne podpalenia).

Tarnopol, 30 czerwca.

Umysły Tarnopolan i ludności Podwoleżysk znowu zajęła ciekawa sprawa, której epilogiem była nużąca długa rozprawa przed tutejszą ławą przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadli Marya Myślicka, piękna dziewczka, młoda służąca z Podwoleżysk obwiniona o to, że 21 stycznia br. w realności Leiby Jeczesa, Mechla i Ryfki Feldmanów i Salomona Reini Vogelbaumów dwa razy, zaś 22 stycznia trzy razy ogień podkładała, ostatnim razem w nocy, skutkiem czego ogień wybuchł.

Jako współoskarżeni stanęli Chaim Hersch Vogelbaum, syn restauratora i właściciela podpalonej przez Maryę Myślicką realności, oraz Marya Gagattek, służąca u Vogelbaumów, oskarżeni o to, że przez poradę, nauce i nakłanianie Maryi Myślickiej, czyn jej zbrodniczy rozmyślnie urządzili i wykonanie jego spowodowali. Myślickiej bronił z urzędu adwokat Daniłowicz, zaś Chaima Vogelbauma i Maryę Gagattek adwokaci Blaustein i Promiński. Rozprawie przewodniczył radaa Zollner. Oskarżenie wnosili substytut prokuratorzy p. Bereziński.

Sala przepełniona. Tłumy zalegały dziedzinie przed gmachem sądowym.

Sprawa przedstawia się, jak następuje:

Dnia 21 stycznia 1900 w niedzielę około 12 w południe zauważyli w Podwoleżyskach przechodzący ulicą dym, wydobywający się z domu Leiby Jeczesa, a golarz Salomon Braunstein, który w tym domu mieszka, pobiegł zaraz do swego mieszkania, gdzie była tylko służąca, Katarzyna Pokotyło, która również poczuła dym, nie wiedząc skąd pochodzi. Przeszukawszy mieszkanie, Braunstein otworzył komórkę i spostrzegł tam palące drzewo i pakę tudzież węgle; wylał on na to wodę, a gdy ludzie się zbiegli, powyrzucano przez okno tlejące przedmioty i ogień ugaszono.

Po drugiej stronie ulicy jest dom Feldmanów i Vogelbaumów wspólną własnością ich będący, w którym Feldmanowie większą lepszą połowę tego domu, a rodzina Vogelbaumów, do której i obwiniony Chaim Hersch Vogelbaum należy, drugą połowę domu tego zajmuje.

Vogelbaumowie mają tam szynk i sklep.

Zaledwie Feldmanowie, uspokoiwszy się po ugaszeniu ognia w domu Jeczesa, zasiadli w południe do obiadu, gdy znowu powstał krzyk przechodniów na ulicy, że pali się dom Feldmanów i Vogelbaumów, bo dym wydobywał się silnie przez okna i szpary dachu.

Następnego dnia w poniedziałek 22 około godziny 2-giej popołudniu, Salomon Vogelbaum chciał posłać swego syna Chaima Herscha na strych po węgle, lecz gdy ten nie chciał pójść, poszedł Salomon Vogelbaum sam, a otworzywszy drzwi na strych, spostrzegł tuż koło klatki wchodowej ogień płonący na strychu Feldmanów, oderwał drzwi w tej chwili przedziałowej i widział tam, że przy tej ścianie drewnianej, w pobliżu dachu stojące tam paki z rzeczami palą się, a już płomieniem dwa snopy oczeretu buchają.

Począł dusić ogień leżącymi obok workami, a na to przybiegła obwiniona Marya Myślicka, a gdy Salomon Vogelbaum posłał ją po wodę, nie wróciła zaraz, lecz nadbiegli inni ludzie, którzy wodą ogień ten ugasili, a obwiniona dopiero później potem z wodą przyszła.

Tegoż dnia około godziny 6 lub 7 wieczorem, żandarm Piotr Falkiewicz i policyant Jan Magalas, wracając właśnie jeszcze raz do domu Feldmanów i Vogelbaumów, spostrzegli już w sieniach słup ognia, a zbliżywszy się do sieni zastali tam na owej pace palącą się słomę sieńników i ogień ten zaraz sami ugasili.

Rosa Baran wszedłszy do sieni, zobaczyła znowu tego dnia tlejące snopy oczeretu obok bramy i paki z siennekami leżące.

Na krzyk Róży Baran, wybiegła rodzina Feldmanów i Lea Vogelbaum i poczynający się ten ogień znowu ugasili.

Obwiniona Marya Myślicka, na kilka tygodni przed 5 razowym podkładaniem ognia, służyła u Minei Braunsteinowej, zony golarza, w domu Leiby Jeczesa przez 1½ miesiąca, poczem Minei Braunstein sama ją ze służby oddaliła. potraciwszy sobie z jej zasług szkodę, jaką jej obwiniona w czasie służby wyrządziła, a obwiniona wskutek tego odgrażała się jej wobec Julii Tereszczuk, że Braunsteinową za to kiedyś nauczy.

Po dwóch tygodniach, stanęła na służbę u rodziny Feldmanów, u których już dawniej służyła, właśnie na miejsce drugiej obwinionej Maryi Gagattek, która od Feldmanów ze służby odprowadzona, w tym samym domu do Vogelbaumów wstąpiła.

Miała więc obwiniona Marya Myślicka osobistą złość do Minei Braunsteinowej, Marya Gagattek z podobnej przyczyny miała mieć złość do Feldmanów i wyrażać to słowami „i bodaj się ci żydzi zapadali, albo z ogniem poszli“.

Myślicka uwięziona, nagle zeznała, że Marya Gagattek ją namawiała, ażeby ona Feldmanów podpałała. Rodzina Vogelbaumów żyje z rodziną Feldmanów od lat 20 w tak wielkiej nieprzyjaźni, że jedni drugim w każdej sposobności szkodzić byłiby zdolni, a powodem niezgody jest właśnie dom ich wspólny, w którym mieszkają. Przesłuchani atoli przy rozprawie, tę złość zaprzeczają. Z tych powodów złości, Feldmanowie jakkolwiek z Vogelbaumami są spokrewnieni, nie bywają u nich i nie schodzą się nigdy, a nawet służce swej obwinionej Maryi Gagattek, a Feldmana znowu swej służce, obwinionej Maryi Myślickiej zakazali, ażeby one ze sobą się nie schodziły i nie rozmawiały.

Marya Myślicka, chcąc podobno mieć ponętnego towarzysza w więzieniu, wskazała jako swego dyabla kusiciela, także młodego przystojnego Vogelbauma.

Z zeznań świadków nie obciążającego dla młodego Vogelbauma i Gagattekowej nie można było wysnuć jak to, że Myślicka w swojej bajnej fantazji wymyśliła i wciągnęła tych współobwinionych do oskarżenia.

Myślicka do czynów podpalenia się przyznała. Siedzi ona spokojnie — odosobniona na drugiej ławce, od współoskarżonych i tylko od czasu do czasu wzrok piękny swój to do prokuratora, to do ławy zwraca.

O północy zwierzchnik ławy Włodzimierz Ostrowski, odczytał werdykt jednogłośnie uwiniający Vogelbauma i Gagattekową, zaś potępiający jednogłośnie Myślicką. To też trybunał zasądził ją na trzy lata ciężkiego więzienia.

Od Administracji.

Czas odnowić prenumeratę.

Prosimy o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów, oraz o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Każdy prenumerator otrzymuje co dzień nie arkusz (16 stronnic) powieści, względnie dzieła popularno-naukowego, jako bezpłatny dodatek.

W ten sposób z przeszło 300 arkuszy druku rocznie (kilkadziesiąt tomów) utworzy się w ciągu krótkiego czasu *Bibliotekę „Słowa Polskiego“* złożoną z doborowych dzieł zarówno oryginalnych, jak tłumaczonych.

Dotychczas wyszły druku: Dickens: „Noc wigilijna“ i „Dzwony“, powieść H. G. Wellsa „Człowiek niewidzialny“, powieść Kazimierza Laskowskiego p. t. „Z rodu ma-

rzycieli“ trzytomowa powieść kryminalna z rosyjskiego: J. Panamarjowa „Wnuczka wróżki“, dwutomowa powieść Walerego Łozińskiego „Zaklęty dwór“, oraz opowieść dziejowa St. Schnür-Pełowski p. t. „Wódz legionistów“, Augusta Wilkońskiego „Ramoty i ramotki“, Gorkiego „Nowele“, a obecnie drukujemy Izydora Kuncewicza „Moi znajomi“.

Przygotowane do druku, ukażą się już w najbliższym czasie w *„Bibliotece Słowa Polskiego“* powieści: Rossowskiego, Kuncewicza, Łozińskiego, hr. Łosia, M. Marczewskiego, Chłędowskiego, Orkana, Rodziewiczówny, Rzewuskiego, Wilkońskiego, z tłumaczeń zaś: Relistaba, Savage'a, May'a, Mikszatha, Kiplinga i t. d.

Obiadki do biblioteki Słowa Polskiego, płóciennę, z ozdobnymi wyciskami można nabywać w naszej administracji, ul. Chocerażczyzny l. 17, po cenie:

20 helerów w miejscu.

30 helerów na prowincję.

Za zaliczką nie wysyła się, a jedynie po nadesłaniu należności.

KRONIKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy: 3 arkusz „Moi znajomi“ (szkie z lwowskiego świata) Izydora Kuncewicza.

Dzisiaj w teatrze: „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidneya Jonesa.

Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było + 15° K.

Mianowania. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł kancelistów sądowych Józefa Wąsowicza z Gorlic do Rozwadowa, a Stanisława Biernata z Rozwadowa do Gorlic.

Okólnik. Namiestnictwo lwowskie wydało do wszystkich pp. starostów i prezydentów m. Lwowa i Krakowa okólnik, w którym przypomina, że surdowizja i utrzymywanie na składzie tak w aptekach jako też i po za nimi przetworu farmaceutycznego firmy „Gablin et Comp. w Paryżu“, znanego pod nazwą „Dr. Williams Pinkpillen“ jako środka przeciw niedokrwistości, neurastenii i reumatyzmowi, zostało bezwarunkowo wzbronione.

Z armii. Podporucznik Alojzy Jirka przeniesiony z 45 pp. do komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie. Lekarzami asystentami w rezerwie zamianowani zastępcy lekarzy asystentów w rezerwie: Wiktor Tschmiller 93 pp., Emil Federle 93 pp., Wiktor Piek 95 pp., Rudolf Schenk 1 pp., Wiktor Reiss 30 pp., Antoni Steidl 10 p. dr. Zastępcy lekarzy asystentów w rezerwie: Ottokar Urbanek 6 p. ul., Karol Pelikan 30 pp. i Władysław Dworski 55 p. p. mianowani prowizorycznymi lekarzami korpusty.

Koncert „Echa“ zapowiedziany na 4 b. m., odbędzie się w sobotę 7 b. m. w sali Domu narodowego.

Pianistka Jadwiga Loriówna, która od niespełna roku ma we Lwowie szkołę gry na fortepianie, urządziła w niedzielę produkcję swych uczniów. Popis ten wykazał, że szkoła gry panny Loriówny, chociaż jest na małą skalę ale dobrocią może się śmiało równać z pierwszorzędniemi szkołami we Lwowie. Przedewszystkiem bowiem panna Loriówna, uczennica najlepszych mistrzów zagranicznych, posiada odrębną od powszechnie używanych ale bardzo gruntowną metodę, wpajania podstawowych zasad techniki gry, której przyswojenie sobie daje uczniowi naturalny, swobodny układ ręki i przysposabia go doskonale na przyszłość do pokonywania dalszych trudności technicznych. Tyle, co do samej metody, która jest ostatnim wyrazem postępu na polu pedagogii fortepianowej, co się zaś dotyczy innych stron tej nowej szkoły gry, to podnieść należy brak wszelkiego gonienia za efektami, a natomiast gruntowność i sumiennosc, oraz tą cierpliwość i pieczołowitość, z jaką nauczycielka wpaja swoją metodę zwłaszcza początkującym uczniom i uczennicom. To pedagogiczne zamilowanie, tem bardziej zasługuje na uwagę, że panna Loriówna jest sama znana, jako znakomita koncertantka. To też pierwszy popis w jej szkole przyniósł plon bardzo zadowalający, gdyż wszyscy uczniowie wykonaniem swoich kawałków udowodnili, że nabyli od swej nauczycielki nie tylko dobrą metodę, ale także tę skrupulatność w traktowaniu tego, co grają, która dla uczniów zdolnych otwiera wstęp do coraz to obfitszych skarbów muzycznych, a dla mniej zdolnych jest nieodzownym dla dalszych postępów ekwiwalentem.

Ze strachu przed operacją utopiła się żona pewnego tokarza w Berlinie. Padła ona raz tak nieśczęśliwie, że złamała sobie nogę i musiano ją operować, przyszła atoli do zdrowia. Teraz znów jej się pogorszyło i w obawie, że ją znów będą operować, oddaliła się w nieobecności męża z domu i utopiła się.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w czasie wolnym od posiedzeń naukowych, urozmaicił towarzyskie zebrania i zabawy. W przeddzień zjazdu, wieczór, odbędzie się zebranie towarzyskie, w miejscu dotąd nieoznaczonym, mające na celu wzajemne zapoznanie uczestników. W czasie zjazdu odbędą się: przyjęcie przez miasto, raut w salach Sokala, których uczestników podejmować będzie komitet gospodarzy, wycieczka na Bielany drogą przez błonia, Wolę i Papińskie skały, na której komitet gospodarzy ugości uczestników podwieczorkiem. Codziennie w godzinach rannych odbywać się będzie zwiedzanie zabytków miasta pod wodzą uproszonych do tego znawców historii i pamiętek Krakowa.

Jeden z wieczorów pozostawionym będzie dla uczestników, by mogli skorzystać z przedstawień obecnie bawiącej opery włoskiej.

Po zjeździe odbędzie się prawdopodobnie wycieczka do Wieliczki, a nadto planowana jest wycieczka balneologiczna, która potrwa tydzień, do uroczych miejsc kąpielowych i klimatycznych.

Panie, towarzyszące uczestnikom zjazdu, za złożeniem opłaty, wynoszącej połowę wkładki uczestnictwa, mają prawo brać udział w wszystkich zebraniach i korzystać z wszelkich udogodnień.

Nieszczęśliwy wypadek na Wiśle. Z Krakowa piszą nam: W sobotę po południu zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek na Wiśle. Wychowawcy zakładu „Schroniska ks. Lubomirskich“ w leżbie około 60, pod opieką trzech dozorców zakładowych, Fr. Wykowskiego Fr. Dziętarskiego i N. Sawlińskiego udali się do kąpieli na Wisłę w Okolicy Dąbia, koło Grzegórzek pod Krakowem. Podczas kąpieli, dwóch z tych chłopców, mianowicie Wincenty Blatt rodem z Krakowa, oraz Wilhelm Krassowski rodem z Jasła czy też z Jarosławia, oddali się bardzo od brzozy i pomimo kilkakrotnego nawoływania dozorców do wyjścia z wody, wysunęli się bezwiednie na głębinę, gdzie szybki prąd wody wił się w tem miejscu odrzucał ich ponosił i skrył w głębi. O ratunku chłopców mowy być nie mogło, gdyż żaden z dozorców zakładowych pływać nie umie, a z obcych osób nikt z pomocą nie pospieszył. Dyrektor Schroniska ksiądz Antoni Lang, dał znać o całej tej sprawie tutejszej prokuratury, która ma zbadać, gdzie właściwie w tej sprawie tkwi *vis-major*. Rybacy do tej pory zalew chłopców nie odnaleźli.

Dważństwo. Rozwój *lódzki* donosi: Przed 11 laty wyemigrował z Łodzi do Brazylii niejaki K., mieszkaniec Bałut, pozostawiając żonę i troje małoletnich dzieci. Ku żonie K. zapalał afektem niejaki L., a wiedząc adres K. napisał od siebie list do Brazylii, donoszący o śmierci żony K.; do żony zaś jego sfalszował list od znajomego, który udał się wraz z jej mężem do Brazylii, donoszący znemu o śmierci męża.

Żona K. gdy od męża przestała odbierać pieniądze, zgodziła się na propozycję pójścia za mąż za L., lecz nie mogła wydatnie odpowiedzieć dokumentów.

Mężowi jednak poszło gładziej: przeczekawszy pół roku, na mocy listu, otrzymanego w Brazylii o śmierci żony, zaślubił niejaka R. emigrantkę z okolic Kielc; i oboje wspólnymi siłami dorabiali się na obczyźnie majątku.

Pragnąc zobaczyć dzieci, K. przybył przed paru datami z drugą żoną do Łodzi i przekonał się, że żona jego żyje.

L., dowiedziawszy się o powrocie K., ulotnił się. Całą tę sprawą zajęły się władze sądowe.

W Petersburgu odczuwać się daje niebywała dotąd drożyzna drzewa opałowego. Duma zakupuje drzewo, w celu odstępowania po normalnej cenie niezamożnej ludności stolicy.

De nabywcia w Administracji *Słowa Polskiego* następujące dzieła i broszury: Józef Maskoff „Zasłoni las“, tomów 2. Cena 6 kor. Stanisław Rossowski. „Moja córka“. Cena 2 kor. 50 hal. Stanisław Rossowski. „Psyche“ zbiór poezji. Cena 3 kor. Abgar Soltan. „Panna Siewierczanka“. Cena 2 kor. „Przewodnik do kąpieli“. Cena 1 kor. „Przygotowania wojenne Rosji“. Cena 1 kor. Zmogas, „Bareikowscy“. Cena 5 kor.

Panów adwokatów i lekarzy, tak ze Lwowa, jak z prowincji, upraszamy w ich własnym interesie o łaskawe podanie nam swych dokładnych adresów, a to celem pomieszczenia ich w „Kalendarzu *Słowa Polskiego*“, który pojawi się z końcem sierpnia br.

Zapiski artystyczne i literackie.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek pierwsze przedstawienie operetki po powrocie ze Stanisławowa: „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidnej Jonesa, z panią Kliszewską i panną Schuppówną w głównych rolach.

We środę 4 b. m. po raz 32: „Lalka“, operetka w trzech aktach Audrana.

We czwartek 5 b. m.: „Girofle-Girofla“, opera komedia w 3 aktach Lecocqua.

W piątek 6 b. m. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 7 b. m.: „Szaleni na ziemi“, czarodziejsko-komedia w 4 aktach Suppého.

W niedzielę 8 b. m.: „Biedna dziewczyna“, krotkość w 4 aktach Krenna.

Ceny miejsc na przedstawienia operetkowe będą w miesiącu lipcu niższe od cen zwykłych dramatów.

W Krypcie pierwsze przedstawienie we czwartek 5 b. m. „Dom otwarty“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

El. Orzeszkowa. „List do kobiet niemieckich“ i „O Polce Francuzom“, Warszawa, nakład Bron. Nalansona, str. 83.

Czeigodna autorka „Argonautów“ jest jedną z najpiękniejszych u nas pionierek postępowego ruchu wśród kobiet. „Pamiętniki Wacławy“, „Marta“, „Marya“, oto dzieła, stanowiące jakby pomniki rozwoju u nas pojęć postępowych o kobiecie, a zarazem ich dzwignię. Prócz tego wyluszczyła autorka poglądy swe w dwóch pracach teoretycznych: w książce „O kobiecie“ i obszerną rozprawą w znanym dziele Stanton.

Obecna książka zawiera dwie rozprawy znaczeniem i pochodzeniem zupełnie odmienne. Pierwsza została napisana specjalnie dla Niemek. Autorka nasza w kołach postępowych kobiet tamtejszych bardzo popularna, otrzymała w 25-letni jubileusz swej działalności mnóstwo adresów stamtąd i wyrzów holdu. Odpowiedziała listem otwartym, który tu pojawia się w wydaniu osobnym. Rozprawa druga, to przekład artykułu, napisanego dla *Revue des Revues* Pinota.

Z natury swego założenia, rozprawa pierwsza ma więcej charakter ogólny, z wyraźną dydaktyczną tendencją pod adresem Niemek, drugą charakter apologetyczny i historyczny. Pisząc o dążeniach kobiety współczesnej dla Niemek, Orzeszkowa radaby zharmonizować je z wysokim swoim dziełem etycznym, dlatego radzi siostrze Bismarka założyć „Tugendbund“ („Związek cnoty“). Delikatniej i mądrzej nie można było do nich przemówić. Przebiegając zaś oczyma rozwój i stanowisko kobiet w Polsce, autorka pisząca dla cudzoziemców, zatrzymywała się oczywiście przy punktach jasniejszych, stąd cały obraz zbyt jednostronny. Daje się przystem odczuwać tu brak materiału faktycznego; za dużo miejsca poświęcono Wandzie mitycznej, a zaledwie Polkom historycznym, zasługującym na uwiecznienie.

Obie rozprawy pisane ze znanym Orzeszkowej polem i wysokim nastrojem etycznym, budzą szlachetne uczucia, siłę i odwagę. (w)

P. Floryński pożegnał parę dni temu publiczność w Pradze i przenosi się na stałe do Warszawy, gdzie zaangażowany został na 3 lata. Pobierał tam będzie miesięcznie 2000 rs. (za 10 występów).

„Podhalanin“, tygodnik chwilowo zawieszony w N. Targu, zacznie od 7 lipca br. wychodzić pod tą samą redakcją w Nowym Sączu.

Honor dziecka.

(Oryginalna koresp. „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 30 czerwca.

(J.K.) Wóznym sądu obwodowego w II. dzielnicy (Leopoldstadt) wychodzi na kuryturę i stentorowym głosem wywołuje imiona stron: Karl Dietje i Anna Gschöpl. Po chwili przed stołem sędziego widzimy średniego wieku kobietę z klasy robotniczej i czerwonego, podsadkowego mężczyznę, lat nie więcej jak 35, dobrze ubranego, z grubym złotym łańcuszkiem na brzuchu. Za rękę trzyma ładnego pięcioletniego chłopca, któremu, na krześle obok siedząca młoda, krótka i węzłowata kobiecina, białą obłrymą chusteczką ościara nos. Operacja ta jest synkowi trochę nieprzyjemną, bo zaczyna trzepotać nogami i wydierać głowę z uścisków chusteczki, za co od mamy dostaje klapsa poniżej pleców.

Sędzia przegląda akt i rozpoczyna rozprawę.

Oskarżona jest robotnica p. Anna Gschöpl za to, że p. Karola Dietje wytlukła go gębą i nazwała *Mistbua*. Pan Karol D. czuje się z tego powodu na czei swej pokrzywdzonym, wzywa p. Annę G. przed wysoki trybunał i żąda surowego jej ukarania.

Pan Karol D. nie zajmuje żadnego urzędu, nie jest obarezony żadnym obowiązkiem, całymi dniami zbija baki, więc ma czas na rozmyślanie o honorowych obowiązkach i konieczności obrony swej czei do ostatniego tchu. Doszedłszy raz do tego wniosku, a z góry wiedząc, że tylko bezustanne ćwiczenie może mu dać biegłość i wprawę w zapasach z przeciwnikiem, rozpoczął *breining* od bokowania. Pistolety, szable, rozpady i florety — odłożył na później. Pan Karol D. ma bowiem jeszcze dużo czasu przed sobą. Rozpoczynając ćwiczenia w piątym roku życia, można do 25 lat daleko doprowadzić w szlachetnej sztuce mordowania.

W braku lepszych przeciwników, zadowolnił się miły Karolek dziećmi pani Anny G., biednej robotnicy, która zmuszona spędzać większą część dnia za domem, pozostawiała „drobiarz“ na podwórzu kamienicznem. Tu odbywały się zapasy. Rodzice Karolka, zamożni posiadacze wędlinarni, pielęgnują jedynaka, jak najukochansze wieprzątko. Zawsze to wypoczęte, napechane łakociami, wymyte a rozpuczone, swawolne i wrzaskliwe, że w całym domu słychać go było. Straszny beben! Pani Anna G. brak słów dla skreślenia dość barwnego portretu tego wielonego czarcika. Najsmutniejszym jednak w tem wszystkim jest, że rodzice Karolka nie tylko nie poskramiali zapędów swej pociechy, ale owszem winili sąsiedztwo, że nie dość względnie z nim się obchodzili.

Najwięcej od Karolka cierpiały dzieci pani Anny G. Jakaś niewytłumaczona sympatya pociągala go do nich. I jeżeli spotkał którego z nich na podwórzu — wtrącał je do kałuży i walał błotem, jeżeli na schodach — strącał ze schodów itp. Dziewczątka targała za włosy, chłopcy bił i darł im ubranka. Krótko mówiąc, był plagą pani Anny, bo dzieci ciągle jej się skarżyły, a gdy po ciężkiej codziennej robocie wracała wieczorem do domu, zamiast odpo-

cząć, musiała słuchać skarg i naprawiać złe, wyrządzone przez Karolka w sukienkach jej dzieci.

Nareszcie przebrała się miarka biednej kobiecie — i gdy razu pewnego nadeszła właśnie w chwili, gdy Karolek męczył jej trzyletnią córeczkę, przylapała malca, położyła na kolano, przygrzała mu skórę, aż miło. Potem wytarła mu uszka, wychłastała po buzi, jednym słowem ucieszyła się na nim za wszystkie kłeski całego swego pokolenia, na ostattek powiedziała mu, że jest „*Mistbua*“ i poszła do domu.

Tyle dowiadujemy się z opowiadania oskarżonej — i na tem kończy się scena podworcowa. Następnie scena w mieszkaniu rodziców Karolka, opowiedziana przez matkę pokrzywdzonego młodzieńca. Ojciec potwierdza krasomowce wywody swej połowicy, rzucaniem od czasu do czasu basowem „*aber ja*“ lub „*nadürli*“.

Państwo Dietje odbywali właśnie popołudniową drzemkę, gdy zbudził ich rozzdzierający serce płacz ich jedynaka, dochodzący z sieni. Po chwili otworzyły się drzwi i okropny widok przedstawił się ich oczom. Karolek rozczochrany, zbity, z nabrzmiałymi policzkami, czerwonymi uszami, zawałany, zalcawiony, wpada do pokoju i prawie bez zmysłów rzucił się na podłogę, zaczyna bić nogami i tchu złapać nie może. *Ich hab gedacht, der Schlag trifft mich*. Zbiegają się sąsiadki, które przypatrzywały się scenie na podwórzu. Wspólnym wysiłkiem, przy zastosowaniu tak radykalnych środków kojących, jak konfitur, cukierków i czereśni, udaje się wrócić chłopca do przytomności — i rzecz cała wyjawia się.

— *Aber ja!*

Więc już tak daleko przyszło w państwie austriackim, że pierwsza lepsza robotnica może sobie pozwalać na znęcanie się nad dzieckiem przyzwolonych ludzi, którzy nikomu wody nie zamąca, płacąc regularnie podatki i uczciwie zarabiają na życie?

— *Nadürli*.

Niedawno powiesili Humlowę za to, że męczyła swoje dziecko. Tymczasem ta oto kobieta omal nie zamordowała jej Karolka — i nie tylko, że go mordowała, ale mu jeszcze powiedziała: „*du Mistbua*“. Jemu, temu złotemu dziecku, jedynej pociesze swych uczciwych rodziców, odebrała dobre imię, obraziła jego honor, zniesławiała go. *Dös lass i mi net g'fall'n*.

— *Aber ja!*

Panie sędzio, ja nie pozwolę zniesławiać mego dziecka. *I lass man Bua net beleidigen*. To meslychane, aby jakaś robotnica mordowała bezkarnie dzieci na ulicy. *So was hab i in mei Leben net g'segn!* Proszę o najsurowsze ukaranie oskarżonej, to krew (!) mego dziecka woła o pomstę do nieba i jeżeli tu nie znajdzie sprawiedliwości, pójdę choćby do samego cesarza na skargę. Ja ją nauczę, co znaczy bić mego Karolka. *Was-Mann?*

A mąż:

— *Aber ja! Nadürli!*

W tej chwili Karolek wzruszony filipiką swej mamy, przerywa aparyjny z lubością sport wiercenia palem w nosku i z przereźliwym bekim rzucił jej się na podełek.

Mamusia była widocznie na wszystko przygotowana, tylko nie na coś podobnego — i nie po to włożyła do rozprawy nową żółtą suknię w fioletowe kwiaty, aby synek walał ją izami i nosem, bo obydwojma rękami chwyciła go za głowę i odepchnęła od siebie, aż się zatrzymał przy ojeu. Była okropnie zaperzona i chusteczką ścierała ślady wzruszenia swego jedynaka.

— *Na wart bis mir z'Haus san, du dreckiger Mistbua!*

Efekt tej sceny, a zwłaszcza ostatniego słowa był homeryczny. Sala rozpraw trzęsła się, szyby dzwoniły, sędzia na trybunie nie krył się również wcale z dobrym humorem. Karolek zapomniawszy od razu płakać i zaczął automatycznie miewrować koło noska. Ojciec śmiał się na całe gardło, tylko mama, czerwona jak burak, ciągle wycierała suknę.

Sędzia, korzystając z sytuacji, wezwał strony do pogodzenia się. Pani Anna Gschöpl złożyła więc oświadczenie, że odwołuje przydomek nadany Karolkowi, wobec czego rodzice „obrażonego“ cofnęli skargę.

Honor dziecka został uratowany!

Deposze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 3 lipca. Zanknięcie wczor. giełdy popołud. Notowano: Akcje austr. Zakł. kredytowego 638'50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 722'—, Akcje anglo-banku 280'—, Akcje Unibanku 539'—, Akcje Landerbanku 431'—, Akcje Banku vereinu 504'—, Akcje Bodencredit 879'—, Akcje Gal. Banku hipotecznego —, Akcje kolei państwowych 665'—, Akcje kolei południowych 118'75, Akcje Tramway A. 308'—, B. 302'—, Akcje kolei Elbethal 474'—, Akcje kolei poln. 61'—, Akcje kolei czern 531'—, Akcje Alpiny 472'—, Akcje Rhina-Murany 553'—, Akcje Prag. Towarzystwa żel. 1552'—, Akcje Fabryki broni 352'—, Akcje tureckie tytoniowe 259'—, Oblig. węg. ind. 91'80, Renta majowa 97'50, Austr. Renta koronowa 97'40, Węg. Renta koronowa 91'20, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 91'35, 4 proc. listy Banku kraj. 93'—, 4½ proc. Banku kraj. 90'—, 4 proc. listy Banku hip. 91'50, 4½ proc. listy Banku hip. 98'50, 5 proc. listy Banku hipot. 109'50, 4 proc. Gal. Oblig. propinac. 96'50, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 91'55, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 89'50, Losy tureckie —, Marki 118'—, Ruble 255'—.

Tendencja słaba.

